Kraków, 5. lutego 1897.

Rok II. Nr. 5.

PRAWDA

PISMO LUDOWE

poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, któr[illegible]dują.“
Psalm [illegible].

Wychodzi 3 razy na miesiąc t. j. 5, 15 i 25.

PISMO REDAGUJE KOMITET

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: *X. Teofil Flis.*

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:		Za granicą:	
rocznie . . .	złr. 2.—	rocznie . . .	złr. 2.50
półrocznie .	„ 1.—	półrocznie .	„ 1.30
kwartalnie .	„ —.50	kwartalnie .	„ —.65

Pojedyńczy numer kosztuje 5 cnt.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: Redakcya „Prawdy“ Kraków, ulica Kanonicza l. 3. Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—11 rano i od 2—4 po południu.

Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Prosimy o rozszerzanie naszego pisma. — Popierajcie handel i przemysł chrześcijański!

„PRAWDZIE“.

Jam polskim chłopem przy roli,
Do pracy dał mi Bóg dłonie,
A dla Ojczyzny serce me płonie,
A Bóg lekarstwem na to, co boli...

Boć Katolikiem ja jestem przecie,
I Matka Najświętsza moją obroną,
Choć nieraz bieda kark mi przygniecie,
Niechcę nieprawdy, — w której drudzy toną.

Ja pragnę Prawdy, chcę żyć cnotliwie
Dla dobra mojej Ojczyzny;
Iść prostą drogą a sprawiedliwie,
I goić pracą Narodu blizny.

Niech Częstochowska mnie Matka broni,
I duszę moją pokrzepi,
A od złych wpływów niech mnie uchroni,
Miłość bliźniego zaszczepi.

Boć polskim chłopem ja jestem przecie,
Częścią mojego Narodu,
Więc przewrotnością, co nurtuje w świecie,
Nie zrobię Ojczyźnie zawodu.

Ja kocham Ojczyznę jak szlachta i pany,
Przy wierze ojców mych stoję,
Precz więc przewrotni! Ustąpcie szatany!
Przy Prawdzie was się nie boję.

F. Pększyc.

Przed wyborami.

W jaki sposób wybiera się posła w kuryi czwartej t. j. w kuryi gmin wiejskich?

W kuryi gmin wiejskich wybory odbywają się *pośrednie*, to znaczy, że uprawnieni głosują nie na posła, ale tylko na wyborców posła, a dopiero ci wyborcy głosują na posła. Pierwszych zowią pospolicie *prawyborcami*, a tylko drugich *wyborcami*, pierwsze głosowanie zowią *prawyborami*, a drugie *wyborami*.

Każda gmina wybiera przynajmniej jednego *wyborcę*. Jeżeli przy ostatnim spisie ludności w. 1890 r. naliczono w której gminie mieszkańców więcej niż 500 a mniej niż 1001, w takim razie gmina ta wybiera 2 wyborców, zaś 3, jeżeli liczba mieszkańców wynosiła od 1001 do 1500, — czterech, jeżeli wynosiła od 1501 do 2000, — pięciu, jeżeli wynosiła od 2001 do 2500, — sześciu, przy liczbie mieszkańców od 2501 do 3000, — siedmiu przy liczbie od 3001 do 3500, — ośmiu przy liczbie od 3501 do 4000 itd., coraz więcej w miarę większej ludności, a to według przedstawionego tu stosunku.

Starostwo oznacza dzień i godzinę dokonania prawyborów i donosi o tem naczelnikowi gminy, ten zaś obowiązany jest zawiadomić o tem uprawnionych do głosowania i oznaczyć miejsce, w którem prawyborcy zgromadzić się mają.

Bez względu na to, ilu prawyborców przybyło, rozpoczyna się głosowanie o godzinie wyznaczonej w obecności komisyi, która składa się z wyznaczonego przez Starostwo komisarza wyborczego i z dwóch radnych gminnych przez naczelnika gminy do tego wyznaczonych. *Prawyborcy głosują ustnie. Każdy z nich ma wymienić tyle nazwizk, ilu wyborców gmina ma prawo wybrać.* Kto otrzymał bezwzględną większość głosów t. j. więcej niż połowę, a więc np. jeżeli głosujących jest 50, to, kto otrzymał przynajmniej 26 głosów — ten obrany jest wyborcą i ma prawo głosować na posła w imieniu swej gminy. Protokół i akty wyborcze zabiera komisarz i oddaje staroście. Ten bada ważność prawyborów, a po sprawdzeniu wpisuje wybranych na *listę wyborców*. Na listę tę ma nadto wpisać starosta także i wszystkich tych, którzy są właścicielami gruntów dworskich (tabulowanych), jeżeli opłacają w cenie przynajmniej 25 złr. podatku i jeżeli nie mają prawa głosowania w kuryi pierwszej (wielka własność ziemska) z tego powodu, że opłacane przez nich podatki nie wynoszą 80 złr.; zowią ich pospolicie *wirylistami. A więc na posła w kuryi czwartej głosować mają prawo w każdym powiecie ci w gminach przy prawyborach obrani wyborcy i wiryliści*, a jedni i drudzy *na podstawie kart legitymacyjnych*, które im starostwo powinno doręczyć bezpośrednio lub przez naczelnika gminy.

Wybory w kuryi czwartej odbędą się w Galicyi w każdym powiecie w dniu 16 marca b. r. i w tym to dniu każdy wyborca powinien oddać komisyi wyborczej wydaną przez starostwo kartkę do głosowania, *napisawszy na niej imię i nazwisko tej osoby*, którą chciałby wybrać posłem. *Głos oddany na innej kartce jest nieważny.*

W jaki sposób wybiera się posła w kuryi piątej t. j. w kuryi powszechnej?

W kuryi powszechnej uprawnionym jest do głosowania każdy mężczyzna, który ukończył lat 24, od dnia 23 lipca 1896 mieszka w okręgu wyborczym, jeżeli jest obywatelem austryackim, a jak się to dawniej mówiło, poddanym austryackim, jeżeli nie jest wyłączonym od prawa głosowania, co już w poprzednim numerze „Prawdy“ wyjaśniliśmy należycie.

W mieście Lwowie i w powiatach sądowych Lwów, Szczerzec, Winniki tudzież w mieście Krakowie i w powiatach sądowych: krakowskim, lisieckim, podgórskim i skawińskim *głosować będą uprawnieni bezpośrednio* t. j. nie na wyborców, lecz *odrazu na posła, a to na podstawie karty legitymacyjnej*, którą ma im doręczyć Starostwo przez naczelnika gminy.

We wszystkich innych 13 okręgach kuryi piątej głosować będą upoważnieni *pośrednio*. A więc we wszystkich gminach wiejskich łącznie z obszarami dworskimi, we wszystkich miasteczkach i we wszystkich miastach z wyjątkiem Krakowa i Lwowa *dokonane będą poprzednio prawybory*, a dopiero *obrani* przy prawyborach *wyborcy, głosować będą na posła.*

Prawybory kuryi piątej, odbędą się w podobny sposób, jak w kuryi czwartej *z tą tylko różnicą*, że w kuryi piątej *nie każda gmina ma prawo obrania jednego wyborcy, lecz tylko ta, która ma przynajmniej 500 mieszkańców;* gminy mniejsze mają być przyłączone do większych celem dokonania prawyborów. Powtóre *ilu wyborców mają obrać prawyborcy*, w której gminie, oblicza się inaczej, niż przy prawyborach kuryi czwartej, bo liczbę mieszkańców gminy dzieli się przez 500; na każdych 500 mieszkańców przypada jeden wyborca, jeżeli przy podzieleniu pozostaje reszta wynosząca więcej, niż 250, to należy ją także za 500 mieszkańców uważać, na reszty mniejsze, niż 250 całkiem się nie zważa.

Obrani przy prawyborach wyborcy, głosować będą na posła **kuryi piątej w dniu 11 marca b. r.** na podstawie kart legitymacyjnych, które ma im oznaczyć Starostwo przez naczelnika gminy, **w miejscu przez władzę oznaczonem.**

Uwaga:

W numerze 4 „Prawdy“ zaszła pomyłka na str. 6., którą obecnie należy sprostować. W drugiej szpalcie w wierszu 5 od góry zamiast „bo 31 posłów,“ powinno być „bo 131 posłów.“

Socyaliści a pierwsi chrześcijanie.

Opowiadają, że bł. Andrzej Bobola wpadłszy między zbójców miał do nich niezwykłe kazanie.

Oto porównał ich życie z życiem P. Jezusa w ten sposób: P. Jezus narodził się ubogo i wy też nie bogato. P. Jezus za młodu pracował ręcznie i wy też pewno nie próżnowaliście z młodu, boby was był oj-

ciec dobrze oćwiczył. P. Jezus dorósłszy opuścił dom i chodził z miejsca na miejsce, wy także biegacie po różnych miejscach i okolicach. P. Jezusa pojmono, was też to czeka, P. Jezusa biczowano i ukrzyżowano, wy się też od szubienicy nie wywiniecie. P. Jezus wstąpił do piekła, wy też tam wstąpicie. Zbójcy byli zdziwieni tą mową lecz nie śmieli się targnąć na świętego a tenże odszedłszy od nich spory kawałek zawołał: Jedno jeszcze wam zapomniałem powiedzieć, P. Jezns wstąpił do nieba, ale wy tam nie wstąpicie.

Widać z tego porównania, że można ze sobą porównywać największe niepodobieństwa, jeżeli komu o to koniecznie chodzi. Takiem też porównaniem wydaje nam się to, co słyszymy od socyalistów, że oni są podobni do pierwszych chrześcijan. Czem byli pierwsi chrześcijanie to powszechnie wiadomo; sami socyaliści widzą w nich bohaterów, ludzi wielkiej świętości i cnoty. Ale czemże są socyaliści? Oto sami o sobie mówią i piszą, że gdzie się zaczyna socyalizm, tam się kończy religia chrześcijańska, ustaje rodzina chrześcijańska, znika własność prywatna to znaczy, że chcą oni zburzyć religię Chrystusa Pana, znieść małżeństwo, zagrabić własność prywatną - wywrócić świat do góry nogami i na gruzach religii, moralności i życia rodzinnego zbudować inny gmach życia ludzkiego, który nazywają — rajem na ziemi.

Różnią się więc od pierwszych chrześcijan zupełnie, co do celu, do którego dążą, bo chrześcijanie pierwsi tak jak i dzisiejsi nie obiecywali sobie, ani nikomu raju na tej ziemi, ale w niebie, a tu chcieli i chcą tylko żyć w łasce Bożej, w pokoju z bliźnim i ze sumieniem o czem socyaliści nie chcą ani słyszeć.

Druga różnica bardzo wielka jest w środkach, jakich nżywali pierwsi chrześcijanie a jakich używają socyaliści do przeprowadzenia swych celów.

Chrześcijanie pierwsi zdobywali świat miłością Boga i bliźnich, miłością nieprzyjaciół swoich i tej broni używają do dziś dnia chrześcijanie, (choć nienawidzą błędów lecz kochają ludzi).

Prześladowania, męki a nawet śmierć znosili pierwsi chrześcijanie z modlitwą na ustach za swoich prześladowców — w czasie zarazy oni pierwsi ratowali wszystkich bez różnicy. Socyaliści chcą zdobyć świat nienawiścią, odgrażaniem się, pięścią, gwałtem, siłą, a dla swoich przeciwników mają tylko jeden okrzyk „hańba“.

Trzecia wreszcie różnica leży w ludziach. Pierwsi chrześcijanie to byli ludzie święci, bez skazy, żyjący jak aniołowie, unikający światowych zabaw, teatrów bezwstydnych cyrków, rozpusty, pijaństwa. Chcieli oni naprawić świat lecz zaczynali naprzód od poprawy siebie samych. Tymczasem cóż za obyczaje, co za życie widzimy u socyalistów? Używanie świata, rozpusta, pijaństwo, ciągłe zabawy, zachwalanie nierządu w słowie i w piśmie! Słowem widzimy chęć naprawienia drugich, ale nie siebie. Chrześcijanie pierwsi nie byli też takimi tchórzami, jak dzisiejsi przywódcy socyalistów, nie podstawiali za siebie innych, gdy szło o cierpienie, nie mieli apostołów „od kozy“, tak jak mają socyaliści redaktorów „od kozy“, co o niczem nie wiedzą, ale muszą odpowiadać za sprawki swych jenerałów. W czemże więc upatrują socyaliści podobieństwo między sobą a pierwszymi chrześcijanami? Czy w tem, że chcą równości i sprawiedliwości na świecie? Ależ tego samego chcą chrześcijanie dzisiejsi i prędzej do tego celu dojdą, bo mają jeszcze ciągle wśród siebie Chrystusa Pana, żyjącego i działającego, o czem socyaliści zdaje się nie wiedzą. W czem? W tem, że chcą szkodzić społeczeństwu, a społeczeństwo na to nie pozwala, że za swoje niecne sprawki spotykają się z rewizyą, z konfiskatą, z więzieniem, a nawet czasem i szubienicą? Ależ to samo spotyka wielu innych „reformatorów“ społeczeństwa, a jednak nie wpadło im na myśl porównywać się z pierwszymi chrześcianami.

Czytajcie ostatnią powieść Sienkiewicza „Quo vadis“ (Dokąd idziesz), czytajcie socyaliści, gdzie tak pięknie przedstawiona walka pierwszych chrześcijan z pogaństwem. Tam się znajdziecie i poznacie w owym greku Chilonie, co to udawał chrześcijanina, a zdradzał haniebnie chrześcijan i prześladowania na nich sprowadzał. Wy też tak zdradzacie biednych robotników.

Obyście przynajmniej na schyłku życia swego podobnie jak ów Chilon poznali swój straszny błąd i odpokutowali za swe grzechy!

Stara armata.

Jesteśmy w przededniu wojny wyborczej; stronnictwa się szykują jakby przed napadem Moskali lub Turków i wytaczają na plac boju co najcięższe armaty. Socyaliści umizgają się do chłopów, a nie chcąc w ich oczach uchodzić za heretyków, dają spokój na chwilę religii i księżom. Za to dowódcy stronnictwa ludowego widząc, że ich praca jakoś nie popłaca i że chłopi śmią jeszcze czasem w „Przyjacielu ludu“ chwalić księży, wytaczają przeciwko księżom straszliwą armatę, która, zdaniem „Przyjaciela ludu“, musi zdruzgotać powagę księży. Tą armatą jest tak zwany patent Józefiński, t. j. taryfa, wydana przez cesarza Józefa II. w r. 1785., według której mieli proboszczowie pobierać opłaty za rozmaite posługi duchowne. Ten patent Józefiński jest rzeczywiście niższy od tych taks, jakie księża proboszczowie dzisiaj zwyczajnie biorą i w tem właśnie upatruje „Przyjaciel ludu“ niesprawiedliwość ze strony księży proboszczów.

Ale stare armaty rzadko co wartają, tak samo też napróżno próbuje „Przyjaciel“ z tej armaty do księży strzelać. Bo naprzód trzeba wam wiedzieć, że ten patent Józefiński przed 112 laty, t. j. wtenczas, kiedy był wydany, nie był wcale tak nizki, jak się to dziś wydaje, bo wtedy pieniądze miały zupełnie inną wartość i były kilka razy droższe, niż dzisiaj. Wtedy nietylko księża, ale urzędnicy i robotnicy pobierali znacznie niższą płacę, niż dzisiaj, a jednak im to wystarczało do życia. Wszakże przecie jeszcze starzy ludzie pamiętają te czasy, kiedy to oficer austryacki pobierał rocznie 200 reńskich pensyi, urzędnik

drogowy też 200 reń., nauczyciel gimnazyalny 300 do 400 reń., nauczyciel ludowy 20 do 200 reń.! A dzisiaj oficer bierze pensyi 1200 złr., urzędnik drogowy podobnie, nauczyciel gimnazyalny 1300 złr. do 2000, a nawet do 2.700 złr. (według nowej ustawy), nauczyciel ludowy od 300 do 500 złr. itp. Robotnik dzienny dostawał przed laty kilkudziesięciu 5 czeskich czyli 10 cnt., a dzisiaj pobiera na wsi do 50 cnt., w mieście do 1 złr. i więcej. Bo też dawniej kupił wszystko taniej, niż dzisiaj; dawniej funt mięsa kosztował 3 cnt.!

Otóż jeżeli przez te 112 lat wszystkie płace się kilka razy powiększyły, a ceny wszelkich potrzeb do życia znacznie podrożały, czyż to nie śmieszne wywlekać patent Józefiński i na tej podstawie oskarżać księży proboszczów wobec parafian, że oni ich zdzierają?! **Dlaczegóż nie domagacie się, ażeby przywrócić oficerom, urzędnikom i najemnikom takie płace, jakie oni przed 112 laty pobierali? Dlaczego nie żądacie, ażeby wszystko dziś było takie tanie, jak przed 112 laty?** Boby się każdy z tego wyśmiał! Tak samo sądzimy, że każdy rozumny człowiek wyśmieje się z wszystkich patentów Józefińskich, a ujrzy w tem waszą źle tajoną nienawiść do stanu duchownego, na której się chłopi i mieszczanie mądrzejsi poznają. Zupełnie niepotrzebnie mieszacie się do sprawy poborów księży. Jeżeliby bowiem jaki ksiądz, niepomny swego powołania, istotnie dopuścił się zdzierstwa, to poszkodowani znajdą sprawiedliwość u swojego księdza Biskupa i bez takich adwokatów, jak wy, zupełnie się obejdzie.

W końcu przypominamy wam, ludowcy, że tę samą armatę przeciwko księżom wytoczyli przed wami socyaliści. Wy więc tylko naśladujecie ich taktykę i ich zasady, które niby to strasznie teraz na zgromadzeniach zwalczacie. Oszukujcie kogo chcecie, ale nas nie oszukacie!

Silną jest bronią nauka Kościoła.

Kiedy w czystem polu nieprzyjacielowi sprostać nie można, wtedy najbezpieczniej jest skryć się za mury warowni i z niej bronić się do upadłego.

Warownią silną i niezdobytą jest Kościół święty katolicki, bo nawet „bramy piekielne nie przemogą go“. Otóż cóż się dzieje? Stronnictwo ludowe nie mogąc sprostać socyalistom, bo ci jeszcze więcej potrafią obiecywać, stronnictwo, mówię ludowe, chroni się za mury Kościoła i z jego arsenału bierze pociski i nimi razi socyalistów. Tak było już na kilku zgromadzeniach, ale najlepiej uwidoczniło się to na wiecu ludowym w Wadowicach dnia 22 stycznia b. r. Wiec ten zwołał poseł p. Antoni Styła.

Socyaliści dowiedziawszy się o tem, w doborowej sile przybyli i tu postanowili stoczyć walną bitwę ze stronnictwem ludowem.

Soc. Englisch, Reger i jeszcze kilku, porozumieli się ze swoimi zwolennikami, porozstawiali tych „towarzyszy“ po sali, sami zaś zajęli dobrą pozycyę przy trybunie. Czekali cierpliwie rychło przewodniczący pozwoli im przemówić, a gdy w mowach włościan lub matadorów stronnictwa ludowego coś im było na rękę, zaraz to wyzyskiwali, bili brawo, wołali: „to wywalczyła partya socyalistyczna“ i t. p.

Socyalista Englisch streścił uchwały powzięte na wiecu w Krakowie odbytym w dzień Trzech Króli. Co chwila przewodniczący nawoływał go do porządku.

Socyalista Reger oświadczył, iż przynosi włościanom pozdrowienie od ks. Stojałowskiego, a zarazem wystąpił z zarzutami przeciw stronnictwu ludowemu i przeciw posłom należącym do tego stronnictwa, że nawołują chłopów do solidarności, by tylko socyaliści nie uzyskali mandatów z piątej kuryi wyborczej. Powołaniem się na ks. Stojałowskiego i zarzutami uczynionymi stronnictwu ludowemu tak potrafili zbałamucić chłopów, iż ci nie wiedzieli czego się trzymać i wszczął się krzyk i hałas i było mnóstwo takich, którzy gotowi byli za socyalistami się oświadczyć.

Otóż mowcy stronnictwa ludowego rozstropnie sobie postąpili i chcąc zbić zarzuty socyalistów, z nauki Kościoła katolickiego broń sobie zrobili i tą bronią ich porazili. Komisarz rozwiązał wprawdzie zgromadzenie, ale przecież dla chłopów korzyść była wielka, bo poznali socyalistów, poznali ich dążenia i spostrzegli, że jedynie prawda katolicka bronić wszystkich potrafi, i że tej prawdy trzymać się należy.

A teraz panowie ze stronnictwa ludowego powiedzcie nam, czy szczerze wracacie do nauki Kościoła, czy też nią posługujecie się w celach wyborczych? Wiele bowiem rzeczy jest nam jeszcze niejasnych w postępowaniu waszem. Mówicie: „religia nasza jest taką, że jeżeli z niej usuwa się choć jeden dogmat, to już całą religię się usuwa“ (brawo!) A cóż panowie powiecie na to, że jeszcze do tego czasu „Przyjaciel ludu“ jest pismem zakazanem, a wy mimo zakazu polecacie go ludowi do czytania? Otóż wy znosicie posłuszeństwo należne Kościołowi, a to posłuszeństwo także jest dogmatem, bo powiedział Pan Jezus do Apostołów: „Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto Mną gardzi, gardzi Tym, który mię posłał — kto Kościoła nie słucha, niech będzie jako poganin i celnik“.

Postępowanie to znane nam już z historyi. Oto Luter w zasadzie odrzucał tradycyę czyli podanie Kościoła jako źródło Objawienia Bożego — a gdy mu tego potrzeba było, to na toż samo podanie kościelne powoływał się — i ten Luter jest herezyarchą.

Panowie! zobaczcież się w tym obrazie.

Albo czemuż duchowieństwo cierpi od was prześladowanie, i jest odsuwane od polityki?

Czemuż drukujecie w waszej gazetce różne przezwiska i słowa obelżywe?

Widzicie, jak to dobrze, jak to wygodnie i bezpiecznie jest chronić się do Kościoła, powoływać się na jego naukę — więc chwyćcież się tej nauki całem sercem, szczerze, usuńcie z programu waszego, co z tą nauką niezgodne, a czem dotąd się posługiwaliście, a wtedy śmiało i bez obawy będziecie mogli stanąć jako obrońcy ludu katolickiego.

„Męczennik“.

Wołał złodziej z za kraty: Popatrzcie się ludzie,
W jakiej to niewygodnej zamknięto mnie budzie!
Nie mam światła, ni jadła, ni kąta ciepłego,
Ani ubrania na mnie niema porządnego;
O, te niecne żandarmy, o, te trybunały,
Co one mi już w życiu nie nadokuczały!
Choć mię puszczą z aresztu, to wciąż za mną śledzą,
O każdym moim kroku, każdem słowie wiedzą;
Nie dadzą mi swobody, ale mnie zmuszają,
Bym to robił, co oni za dobre uznają.
Gdzież jest równość, gdzie wolność, a gdzie polityka?
Czy to się godzi z człeka robić męczennika?
Użalcie się nade mną ludzie moi mili,
Wspomnijcie, że tak pierwszych chrześcijan męczyli.
Na to dały się słyszeć wykrzyki i śmiechy:
„Tyś męczennik, lecz ciebie męczą twoje grzechy,
Tyś więzień, lecz więzami swych występków skuty,
Tyś pierwszym chrześcijanom nie wart czyścić buty!“

Czy będzie kiedy na ziemi ludziom całkiem dobrze?

(Ciąg dalszy).

IV. Czy rewolucya może poprawić stosunki społeczne?

Znowu jeden projekt uszczęśliwienia ludzi i nic więcej, powie może kto, przeczytawszy powyższe uwagi. Dobrze to prawić takie kazania i snuć takie plany uszczęśliwienia ludzi, jeżeli się siedzi przy pełnej misie i bieda za kark nie włazi, — ale mówić to milionom nędzarzy niepewnym jutra, pocieszać ich nadzieją lepszej przyszłości, która kiedyś tam ma nastąpić, znaczy zalecać zawsze i wszędzie to sławne, „cierpcowe ziele“. Bieda czekać nie może na ratunek całe lata i wieki. Nędza dochodzi dzisiaj do ostatecznych granic, a tuż obok rozpiera się butny i nieczuły na łzy ludzkie kapitał; trzeba radzić szybko a skutecznie, trzeba się rozprawić z kapitałem nie tylko na języki i pióra, ale na pięści, trzeba siłą zmusić go do ustępstwa na korzyść biednych i wydziedziczonych.

Potrzeba rewolucyi, potrzeba przewrotu, aby ci, którzy są teraz najwyżej, dostali się najniżej, a ci najniżsi poszli w górę. Oczywiście bez rozlewu krwi i to znacznego się nie obejdzie, ale trudno, alboż dziś nie leje się robotników krew, alboż „katy nie leją długo krwi naszej?“

Takie hasła puszczają dziś w obieg socyaliści i radykały. Nie mówi się i nie pisze tego wszystkiego wyraźnie, bo za takie groźby i propozycye czeka kryminał. Ale między wierszami można się doczytać i domyśleć tego, czego jawnie pisać nie wolno; są też broszury, pisemka potajemne, gdzie wyraźnie jest to napisane. Takie hasła są istotnie bardzo ponętne, szczególnie dla tych, którzy nie mają nic do stracenia, bo nawet już i wiarę stracili. Teraz nie mają nic, a przy takim przewrocie mogliby na wierzch wypłynąć i przyjść do władzy a tem samem do majątku. Chwyta się na nie też część młodzieży w gruncie uczciwa, ale łatwowierna, gorączkowa i niedoświadczona, która bierze dosłownie „Odę do młodości“ Mickiewicza i chce „bryłę świata ruszyć z posad, aby ją nowymi pchnąć tory!!

Tym prądom rewolucyjnym sprzyja zresztą po części sam dzisiejszy ciężki, biurokratyczny system rządowy przez to, że każe lata czekać na prawne załatwienie wielu spraw piekących, czy to na polu kościelnem, czy politycznem, czy społecznem. Oczywiście jest to woda na młyn socyalistów i radykałów, którzy powiadają, że na prawnej drodze nic się nie wskóra.

Zastanówmy się jednak poważnie a trzeźwo, czy rewolucya taka, jak ją pojmują socyaliści, może istotnie sprowadzić raj na ziemię, lub przynajmniej poprawić stosunki społeczne?

Znana dobrze rzecz wszystkim o kocie, że jakkolwiek się go zrzuci, on zawsze na nogi spadnie. Podobnie można powiedzieć o stosunkach ludzkich. Żaden nagły przewrot, choćby największy i najgwałtowniejszy nie odmieni natury ludzkiej, nie usunie przyrodzonych warunków, w których ludziom żyć wypadło, a właśnie w nich tkwi główne jądro ludzkiej biedy i krzywdy, jak to obszernie wykazaliśmy na początku niniejszej rozprawy. Może się zmienić forma rządu, mogą się zmienić ministrowie, urzędnicy, posłowie, zamiast Pawła może przyjść Gaweł, — ale czy ten Gaweł będzie lepszy i czy na długo?

Pismo św. głosi wprawdzie „sanabiles fecit Deus nationes“, to znaczy „narody dadzą się uzdrowić z woli Bożej“, ale nigdzie nie jest powiedziane, żeby to uzdrowienie mogło nastąpić nagłym i gwałtownym sposobem. Sam Jezus Chrystus, Zbawiciel świata, który jako Bóg był chyba najlepszym znawcą nędz i krzywd ludzkich i przyszedł po to na ziemię, aby je możliwie usunąć, nie użył do tego celu żadnych gwałtownych środków. Kiedy apostołowie zgorszeni zaślepieniem dwóch miast samaryjskich żądali od Chrystusa Pana, ażeby je natychmiast ogniem spalił, odrzekł na to Zbawiciel: „Nie wiecie, czyjego ducha jesteście. Syn człowieczy nie przyszedł dusze tracić, ale zachowywać“. (Łuk. IX. 55). Chrześcijaństwo wierne tej zasadzie swego Założyciela nie używa też nigdy gwałtu w nawracaniu i umoralnianiu ludzi, a te przymusowe nawracania pogan lub heretyków, o jakich wspomina historya, trzeba raczej policzyć na karb państwa aniżeli kościoła. Prowadzili je zwykle na własną rękę świeccy książęta i to w celach więcej politycznych aniżeli kościelnych. Tak dalece liczył się zawsze kościół katolicki z naturą ludzką i nie kusił się gwałtem ją przemienić, chociaż posiadał i posiada w swojem ręku najskuteczniejsze, bo nadprzyrodzone środki uszlachetnienia człowieka, jakiemi są sakramenta święte. Albowiem nawet skutek sakramentów zawisł w znacznej części od współdziałania woli człowieka i dlatego gwałtem narzucić się nie da. Pan Bóg potrafi wprawdzie

nagle, odrazu odmienić naturę ludzką, jak to uczynił przy nawróceniu Szawła, lecz to są wyjątki, to są cuda; zwyczajnie taka przemiana odbywa się stopniowo, powoli, nawet u świętych ludzi. *Każdy człowiek posiada przecież wolną wolę i namiętności, które nie łatwo ulegają zewnętrznej przemocy i tylko za pomocą religii, wychowania, oraz własnej pracy uszlachetnić się dadzą.* Ponieważ z takich jednostek składają się całe narody i państwa, a całość nie jest lepszą od swych części, więc nie można marzyć o tem, żeby jaki nagły przewrot społeczny, choćby najgwałtowniejszy, mógł kiedy stosunki ludzkie istotnie zamienić na lepsze.

Najwymowniej poucza nas w tym względzie historya. Wspomina ona o rewolucyach mniejszych lub większych, ale żadna z nich nie przyniosła na dłuższy czas pożądanego szczęścia, szczególnie jeżeli burzyła religię. Niektóre zaś były tak krwawe i ohydne, że samo ich wspomnienie przejmuje grozą i wstrętem każdego uczciwego człowieka. Największą z tych rewolucyj była rewolucya francuska w r. 1789., i na niej można najlepiej wykazać straszne skutki tego rodzaju przewrotów. Rewolucya ta miała na celu wywalczyć Francuzom wolność, równość i braterstwo, miała znieść wszelką tyranię, wyzysk i nędzę, a do przeprowadzenia tych zamiarów użyła najostrzejszych i najsurowszych środków. Głowa samego króla padła pod toporem kata; podobny los spotkał tysiące osób z familii królewskiej, ze szlachty i duchowieństwa, sami rewolucyoniści mordowali się potem bez litości i wydzierali sobie wzajemnie władzę. Niszczono wszystko, co tylko przypominało religię katolicką i rządy królewskie; zniesiono święta chrześciańskie, a nawet zaczęto inaczej rachować lata, miesiące i tygodnie. Lecz długoż to wszystko trwało? Wkrótce Napoleon I. ogłosił się cesarzem, religię przywrócił, zaprowadził rządy niemniej ostre niż dawniej, zmarnował miliony wojska w awanturniczych wojnach, które prowadził dla zaspokojenia swojej pychy. Po jego śmierci Francya też ciężkie przechodziła koleje, zmieniały się rządy, raz była monarchia, to znów republika, powtarzały się rewolucye, rządy republikańskie zaprowadzono tam już na trzeci zawód, i cóż z tego wszystkiego? Czy Francya należy dziś do państw najszczęśliwszych i najpotężniejszych? Bynajmniej. Panuje tam wolność, ale tylko dla masonów i niedowiarków; katolicy wcale jej nie mają. Zgromadzenia zakonne muszą płacić podatek 6 lub 8 razy większy niż inne stowarzyszenia, nawet procesyi Bożego Ciała nie wolno tam pod karą publicznie odprawiać. Są we Francyi pieniądze, ale nie w kieszeniach robotników i chłopów. Między robotnikami nawet w niektórych fabrycznych miastach panuje wielka nędza i socyalizm (np. w Lille), a znaczna część włościan francuskich znajduje się w szponach lichwiarzy, jak to stwierdzili publicznie księża francuscy na pierwszym katolickim kongresie w Reims w październiku 1896 roku. Najlepszym zresztą dowodem, jak Francya nizko upadła, jest jej dzisiejsza przyjaźń z carem moskiewskim i z Moskalami, którzy są najdzikszym i najpodlejszym narodem w Europie. Tak to opatrzność Boża chciała widocznie na Francyi dać naukę i przestrogę tym wszystkim, którzy wierzą, że rewolucya może uszczęśliwić ludzi, i myślą, że z usunięciem religii katolickiej nastałyby lepsze czasy. Słusznie napisał przed pół wiekiem jeden z naszych wielkich poetów:

Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten świat w gorszą wpycha noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni! *(Krasiński).*

Nie dynamit więc, nie głownie i sztylety, nie wynalazki dowcipne, ani mądre przepisy i prawa przyniosą trwałą ulgę bolejącym milionom, ale ją przyniesie ten stanowczy nakaz chrześciańskiego katechizmu głęboko w dusze wpojony: Bój się człowiecze sprawiedliwego sądu Bożego po śmierci; pomnij, że kubka wody danego ubogiemu nie minie nagroda; walcz, pracuj, znoś kornie te krzyże, które Bóg na ciebie zsyła, albowiem kiedyś błogosławić będziesz swoim boleściom i cieszyć się z walk przebytych. (Postęp, szczęście i przewroty społeczne W. M. Dębickiego. Warszawa 1886).

Hasła takie, jak wolność, równość, szczęście przyszłych pokoleń, obowiązki obywatelskie itp., mogą się przydać różnym mowcom i gazeciarzom piszącym odezwy, programy, artykuły wstępne, mogą nawet robić pewne wrażenie, szczególnie jeżeli wydobywają się ze silnych piersi i gardeł, ale długo niemi świata łudzić nie można. Olbrzymia większość rodu ludzkiego, która ciężko pracuje i cierpi, nie da się schwytać na lep pustych krzyków i obiecanek, ale chce jasno wiedzieć, **dlaczego ma pracować, poświęcać się i cierpieć,** chce usłyszeć odpowiedź na to nie z ust pierwszego lepszego krzykacza ulicznego, lub wiecowego, ale z ust posłańca Bożego, naznaczonego nadziemską powagą, a to może znaleźć jedynie w religii Chrystusa Pana.

Z tego wszystkiego wynika, że o zupełnem szczęściu ludzi na tej ziemi nie ma co marzyć, że do polepszenia stosunków ludzkich może się znacznie przyczynić oświata i postęp, oparty na zasadach chrześciańskich, ale nie bezbożna rewolucya. Prawdziwy przyjaciel ludzkości w dzisiejszych czasach uważał więc będzie za najpilniejszą potrzebę wpajać w umysły religię chrześciańską i stosować do niej życie swoje zarówno prywatne jak i publiczne, a za największą zbrodnię poczyta szerzenie pojęć przeciwnych tejże religii, wyziębianie uczuć religijnych i odbieranie tej głównej, a może nieraz jedynej pociechy nieszczęśliwym milionom. Szczególnie zaś, kto z Polaków tej zbrodni dokonywa dziś na własnym nieszczęśliwym narodzie, kto odziera go do reszty z nadziemskich pociech i marzeń o lepszej przyszłości, jeżeli nie na tym świecie, to choć na drugim, ten (może mimowoli i bezwiednie) staje w szeregach najsroższych prześladowców i gnębicieli naszej ojczyzny, pogrąża Polskę w głębszą jeszcze otchłań upadku i na rozwalonych jej murach ryje owe złowróżbne słowa, jakie Dante widział na bramach piekła: *„Lasciate ogni speranza“. Porzućcie nadzieję!*

ROZMAITOŚCI.

Gimnazyum polskie w Cieszynie uznano wreszcie jako zakład publiczny.

Lusina przy Krakowie. W niedzielę 31 stycznia o drugiej godzinie po południu przybył do Lusiny przy Krakowie socyalny demokrata Matejko zapewnie celem popierania tu kandydatury socyalisty Daszyńskiego. Dzielni Lusinianie zgromadzili się licznie, ale nie dlatego, aby słuchać jego bredni, tylko, aby poprostu niedopuścić go do głosu. Przy drzwiach domu oświadczyli mu też wręcz, że go do mieszkania nie puszczą i zarazem poradzili mu, aby coprędzej wracał do domu i jeżeli do Kościoła nie chodzi i żadnego nie ma zajęcia, to niech sobie ziemniaki w domu przebiera dla zabicia czasu. „My“, powiedzieli mu, „chcemy się trzymać ustaw państwowych i potrafimy bólom naszym na legalnej drodze radzić, ale nieproszonym opiekunom tumanić się nie pozwolimy“.

Matejko rozczulony tak gościnnem przyjęciem, trząsł się cały jak we febrze i w głębokiej pokorze wsiadł na wózek żydowski i odjechał. Odjazdowi jego towarzyszył serdeczny śmiech i radość zacnych Lusinian. Niech żyje Lusina!

Pożar straszny zniszczył w ubiegłym miesiącu 23 zagród z Szczepiatynie koło Uhnowa (pow. rawski). 40 rodzin wśród zimy zostało pozbawionych dachu i chleba. Proszą biedacy o ratunek, a wszelkie na ten cel składki należy przesyłać na ręce ks. Środonia.

Testament pobożnego górala. W Czarnym Dunajcu pod Tatrami zmarł w dniu 25. stycznia pobożny góral Wojciech Palarz, który cały swój ciężką pracą zaoszczędzony grosz i mienie wartości 250 złr. zapisał na cele dobroczynne. Żył lat pięćdziesiąt kilka w stanie bezżennym. Ś. p. Palarz należał do różnych bractw w parafii.

Ostrzeżenie. Urzędowa „Gazeta lwowska“ ostrzega, iż rozesłane przez niejakiego Karola Bardena z Wiednia drukowane odezwy do zbierania funduszów na założenie 50 szpitali dziecięcych, dla uczczenia jubileuszu cesarskiego, są samowolne i że składki tego rodzaju są niedozwolone.

Strzeżcie się przed oszustami! Z okolic Suchy piszą do „Głosu narodu“: Niesumienni ajenci firmy „Alfred Hauser z Berna“ włóczą się w żywickiem już od pół roku i wyzyskują włościan w ten sposób, że wbrew ich woli, dowiedziawszy się poprzednio zdaje się od żyda, czy gospodarz jest wypłacalny, przysyłają im sieczkarnię za cenę wygórowaną, a jeżeli który nie przyjmie, to grożą mu procesem. Były wypadki, że kilkakrotna odmowna odpowiedź ze strony włościan na korespondencyę w języku morawskim lub niemieckim nic nie skutkowała. Ostrzega się przeto na przyszłość przed podobnymi oszustami.

Nie opłaci się tańczyć z niedźwiedziem. Nosem przypłacił pewien kupiec w Ameryce wygrany zakład, na mocy którego miał w tamtejszej gospodzie potańczyć z niedźwiedziem. Z początku szło nie źle, gdy atoli chciał w końcu ucałować „kochanego“ niedźwiedzia, padł ze strasznym krzykiem na ziemię. Przywołany lekarz z trudem tylko zdołał nieszczęśliwego przywrócić do przytomności. Niedźwiedź odgryzł mu cały nos.

Nowe kopalnie węgla miano podobno odkryć w Nakwaszy koło Brodów.

Nowa fabryka. W Polance pod Krosnem założono cegielnię parową i fabrykę wyrobów glinianych. Założyli ją pau Klobasa-Zręcki i hr. Grabowski. Lud okoliczny będzie dzięki Panu Bogu miał stały zarobek.

Nieszczęścia w kopalniach w Borysławiu. Dnia 20 z. m. w szybie naftowym, należącym do galic. Banku kredytowego, zginął 40 letni robotnik Antoni Kuk. Spadł on do szybu i zabił się na miejscu. W innym szybie robotnik Michał Rizniczuk stracił przytomność odurzony gazami, ale zdołano go wydobyć i uratować.

Czem ludzie żywią konie? W Egipcie konie kedywa dostają zamiast owsa rodzynki, dzięki czemu są nadzwyczaj wytrzymałe w biegu. Pewien oficer angielski uczynił doświadczenie ze swoim wierzchowcem i puściwszy się w drogę, na każdym popasie, dawał mu pół funta rodzynków. Koń przybył na miejsce zupełnie świeży, przebywszy jednego dnia ogromną przestrzeń. W Smyrnie konie, osły, muły i kuce żywione są wyłącznie figami i liśćmi figowemi. W Indyach Zachodnich, nietylko konie, lecz i bydło karmią resztkami trzciny cukrowej i bananami. W Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych dają koniom opadnięte jabłka, nadzwyczaj przez nie lubione. W Australii żywią je także jabłkami, w Tasmanii zaś brzoskwiniami. W Norwegii dostają chleb owsiany, nad Renem żytni, a w północnej Ameryce zimą zmuszone są karmić się korą drzew. W Arabii daktyle stanowią ich pożywienie. Wogóle, konie bardzo lubią owoce, a szczególniej jabłka, które im bardzo służą.

Nowa emigracya do Bośni. Kilkadziesiąt rodzin mazurskich opuściwszy swój kraj, przybyło do Bośni do miasteczka Brod. Spodziewali się bowiem biedacy, że dostaną grunta za darmo. Rząd bośniacki znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż nie ma ani tyle stosownych gruntów ani funduszów potrzebnych na kolonizacyę. Powtórzyła się więc na małą skalę historya z masową emigracyą brazylijską. W obozie emigrantów pojawiła się choroba i głód. Tylko mała cząstka wychodźców, posiadająca większe fundusze, otrzyma grunta w obwodzie banialuckim, między miastami Banialuką i Gradyską, obok kolonii niemieckiej „Windhorst“. Reszta musiała opuścić Bośnię. Część wychodźców udaje się do Brazylii.

Jak czyścić zardzewiałe żelazo? Długo nieużywane żelazo rdzewieje zazwyczaj i staje się niezdatnem do użytku. Bardzo prostym, tanim i skutecznym środkiem zaradczym jest moczenie danego przedmiotu przez kilka dni w świeżej maślance. Ma ona jeszcze tę wyższość nad zalecanymi w tym celu kwasami, że nie niszczy żelaza i nie nadaje mu odoru. Pod wpływem maślanki oddzielają się całe skorupy rdzy i każdy najmniejszy kącik staje się czystym. Tak samo postępuje się, chcąc usunąć rdzę z łańcuszków, siekier, obcęgów i t. d., a nawet z przedmiotów mosiężnych.

Nieszczęście na kolei. W Jędrzejowie, na stacyi kolei Sosnowice-Kielce, zderzył się pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Dwaj urzędnicy kolejowi i podróżny zabici. Dziesięciu podróżnych jest ciężko rannych.

Okrutna zbrodnia i niewdzięczność. We wsi Lewiczynie w Królestwie Polskiem, nad granicą pruską położonej, własności p. Unierzyskiego, niesłychany stał się wypadek. — Właściciel tej wioski, osiadłej po części przez rozmaitych wychodźców pruskich i innych, zwykle trudniących się kontrabandą, przeprowadzaniem żydów i podejrzanych osobistości za granicę, a niekiedy rozbojem, podzielił się z tą gromadą jedną połową mienia swego, sam gospodarując na drugiej i w części lasu zaprowadził gospodarstwo, niezależnie od służebności włościan, którzy drzewo z całą chciwością rabowali nieustannie. Miejsce, na mocy przyzwolenia gubernatora, na wyrąb przeznaczone, sędziwy właściciel oddał pod dozór jedynemu swemu synowi. W dniu 7 z. m. o godz. 10 rano włościanie napadli bezbronnego młodzieńca w lesie w chwili, gdy bawił u leśnika. Skaleczywszy leśnika, rzucili się na młodego człowieka, następnie ciężko poranionego biedaka pozostawili na 15-stopniowym mrozie. Żyd, kupiec, tamże będący, mimo gróźb gromady, kazał odwieźć konającego do domu. Ciężko raniony młody Unierzyski żyje dotąd, jakkolwiek stan jego wielkie ciągle budzi obawy. W sprawie tej rozpoczęto śledztwo sądowe. (Czas).

Dzikie zabawy u niektórych narodów. *W Syryi i w Arabii* ulubionem widowiskiem ludowem są walki wielbłądów. Wybierają do tego najsilniejsze, doprowadzają biedne zwierzęta do takiego stanu rozdrażnienia, że choć zazwyczaj łagodne i spokojne, rzucają się na siebie jak wściekłe, biją się wzajemnie nogami i kąsają. Walka trwa nieraz kilka godzin ku uciesze tysięcy widzów, czyniących zakłady między sobą, który z zapaśników zwycięży. Niektórzy Arabowie trudnią się wyłącznie hodowią wielbłądów przeznaczonych do

tego rodzaju walk. Jeżdżą oni z niemi po całym kraju, dając przedstawienia, podobno sowicie się opłacające.

W Hiszpanii ulubione są walki byków, *w Anglii* i *w Ameryce* walki szczurów i kogutów, *w Albanii* zaś walki gąsiorów. Hodują je umyślnie w tym celu i karmią odpowiedniemi roślinami. Skoro właściciel uzna, że gąsior ma dość siły i ducha wojowniczego, ogłasza we wsi wyzwanie do walki, które skwapliwie podejmuje jakiś spółzawodnik. Cała ludność zbiera się wtedy na widowisko, robiąc między sobą zakłady. Pojedynek trwa nieraz kilka godzin i kończy się zawsze śmiercią jednego z ptaków. *Chińczycy* posiadają ciekawy sposób tresowania szarańczy. Owady te staczają z sobą zawzięte walki. Używany jest do tego jeden z większych gatunków tego owadu. W południowych Chinach ludność zapała się do widowisk.

Jak trzeba oddychać? Wielu ma niedobre przyzwyczajenie, zwłaszcza jeżeli są zmęczeni — oddychać otwartemi ustami, nie wiedząc może, że to i nie pięknie i — co gorsze — zdrowiu szkodliwe. Świeże powietrze nie przeczyszczone — że się tak wyrazimy — przez nosowe kanały oddechowe, uderza bezpośrednio na krtań i płuca, drażni je za mocno i bardzo łatwo stać się może przyczyną zapalenia krtani a nawet i płuc, które potem, Bóg wie czemu, tylko nie właściwej przyczynie przypisujemy, i narzekamy na usposobienie kataralne, utratę głosu itp. Zwłaszcza u dzieci trzeba bardzo na to uważać, żeby nie oddychały ustami; wpływy bowiem powietrza, chociaż nie koniecznie muszą sprowadzić tak groźne następstwa, ale zawsze drażniąc błony śluzowe, usposabiają do wszelkich chorób gardłowych. Zdrowa krtań jest najpewniejszym środkiem zaradczym przeciwko dyfteryi, zapaleniu gardła i tym podobnym chorobom. Wychodząc z ciepłego pokoju na zimne powietrze, powinniśmy ust nie otwierać przynajmniej przez pierwsze kilka minut, dopóki organa oddechowe nie oswoją się ze zmianą; także rozmawianie na zimnie nie jest zdrowe.

Nowe Kółka rolnicze zawiązano: w Hulczy, Zboiskach, Liskach, Rozdziałowie i Dłużniowie, w miejscowościach powiatu sokalskiego.

Duchowieństwo polskie a lud. Książeczka ta, wydana nakładem naszego pisma, jako odbitka artykułów w roku ubiegłym drukowanych — jest jeszcze u nas do nabycia. — Kosztuje tylko 6 kr. — Kto kupuje 10 egzemplarzy, dostaje jeden za darmo.

Nakładem księgarni katolickiej dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie wyszło świeżo dziełko pt. *Nowenna najskuteczniejsza do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy*. Powiększone Mszą św. do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, Litanią i Hymnem, kosztuje 50 groszy. Toż z obwódkami różowemi na każdej stronicy, z obrazkiem bardzo pięknym kolorowym Najśw. Panny Nieustającej Pomocy, w oprawie bardzo ozdobnej, płóciennej ze złoceniami (różne kolory), brzegi złocone. 1 korona.

Kalendarz kościelny.

5. Piątek. Św. Agaty panny męczenniczki. — 6. Sobota Św. Doroty panny. 7. **Niedziela 5 po Trzech Królach.** Św. Romualda. — 8. Poniedziałek Św. Jana z Mathy. — 9. Wtorek Św. Apolonii panny męcz. — 10. Środa. Św. Scholastyki panny. — 11. Czwartek. Św. Hipolita i Eufrozyny. — 12. Piątek. Św. Modesta męcz. — 13. Sobota. Św. Juliana męcz. Katarzyny p. — 14. **Niedziela Starozapustna** Św. Walentego męcz. — 15. Poniedziałek. Św. Faustyna i Jowity.

Odmiany księżyca:

Pierwsza kwadra dnia 9. o godz. 8. min. 25 wiecz.

Kurs pieniędzy:

Za ruble rosyjskie płacą . . .	1·27	żądają . . .	1·28
Za marki niemieckie płacą .	—58	żądają . . .	—·59

Ceny targowe.

W Krakowie.

Pszenicę białą 8·20 do 8·55. — Pszenicę czerwoną 8·20 do 8·55. — Pszenicę żółtą 8·20 do 8·50. — Żyto 6·75 do 7·— złr. — Jęczmień browarny 6·20 do 7·20. — Jęczmień na paszę 5·50 do 5·80. Owies 5·80 do 6·80. **Wszystko za 100 kilo.**

Dla wygody Czytelników naszych postanowiliśmy wydawać „Prawdę" zamiast 1., 11. i 21. — obecnie 5., 15. i 25. — a to z tego względu, że wiele innych pism wychodzi w terminie, w jakim dawniej wychodziła „Prawda". Następny numer wyjdzie 15-go lutego.

Prosimy bardzo Czytelników naszych o odnowienie prenumeraty. Pismo wydajemy jak najtaniej, nie dla zysku, lecz dla poparcia katolickiej sprawy, przeto musimy żądać uiszczenia bodaj tak skromnej przedpłaty.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.